

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Cena Ogłoszeń:
Na 1 stronie wiersz jednospaltowy settem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Margines środkowy jednospaltowy—4 rb., następne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:
W Lublinie z odesłaniem do domów: rocznie 5 rb. 10 kop., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.
Z PRZESYŁKĄ POCZT.
Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50
Zagranicą 8 rb. rocznie
Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 273.

Z dostawą.

LAKTOBACYLLINA

Mleko kuracyjne. Leczy choroby żołądka i kiszek. Proszki pastylki na składzie. Kefir leczniczy. CZECHOWSKA № 5.

Z dostawą.

403—13—8

Od redakcji.

Do jednego z najbliższych numerów naszego pisma dołączymy opłacone kartki pocztowe z prośbą o łaskawe wypisanie na nich adresów osób znanych, które mogłyby zaprenumerować „Kurjer”. Po wypełnieniu rubryk kartki należy wrzucić do skrzynki pocztowej. Pod wszystkimi dostarczonemi nam przez prenumeratorów adresami wysyłać będziemy „Kurjer” zupełnie bezpłatnie w ciągu 10-ciu dni.

„Twórcą”*)

Uświadomione przez romantyzm pojęcie polskiej ojczyzny, polskiego narodu, przede wszystkim tym wyróżniało się od analogicznych pojęć u narodów innych, że ojczyzna, naród, nigdy nie była identyfikowana z polskim rządem, a tym mniej z polskim królem. Patriotyzm mickiewiczowski, ten patriotyzm podniesiony do potęgi wiary, dogmatu, do znaczenia religij, ten patriotyzm, który był założeniem czy podstawą etyki i filozofji, nigdy nie zniżał się do czci rządu polskiego. Dla Mickiewicza ojczyzna nie wyrażała się w królu polskim; Mickiewicz nie miał czci dla królów polskich. I dzięki temu właśnie wyraz ojczyzna w jego ustach nigdy nie nabiera znaczenia nacjonalistycznego.

Bo ta mickiewiczowska ojczyzna tak mało była państwem, że stawała się niekiedy czymś świętym nawet dla członków innych państw i narodowości. Dziwnie międzynarodowa była ta mickiewiczowska ojczyzna. Rząd polski, który chciała ona sobie postawić, nie miał być jej wcieleniem; ona wiedziała, że swej nieskończoności w żadnym rządzie, a tym mniej w żadnym królu nie wyrazi. I jeśli rząd był jej potrzebny, to tylko tak, jak kapłan bóstwu jest potrzebny—jako sługa, obrońca przed napaściami niewiernych i woli jej wykonawca. Ojczyzna ta wyrosła sama, własną swoją żywiołową mocą, wyrosła z nieogarnionych obszarów nieświadomości — jak wszystkie bóstwa wyrastały. Była żywiołem w du-

szach wiernych. Żywioł ujawnił się, uświadomił, objawił w świadomości ludzkiej—i odtąd stał się bóstwem.

Dzięki temu wysubtelnieniu i szczytnemu wyegzaltowaniu mogła mickiewiczowska ojczyzna stać się natchnieniem dla takich nic wspólnego z nacjonalizmem nie mających twórców dzisiejszych, jak Artur Górski, Miciński i Żeromski.

Jakże inna jest Polska p. Jadwigi Marcinowskiej.

Polskę tę naiwnie i brutalnie pojęto jako dzieło, pracę rąk, Chrobrego; a ześrodkowała się ona cała w—żelaznej koronie i szczyrbcu.

Polskę p. Marcinowskiej Chrobry zbudował mniej więcej tak, jak obszarnek buduje sobie majątek: pozabierał ziemie sąsiadom, powylupiał oczy najbliższym krewniakom i wreszcie u kresu życia zasiadł naprzeciwko skarbcu, w którym była korona, niby bankier naprzeciwko kasy.

Na szczęście jednak Chrobry p. Marcinowskiej jest nie tylko królem i „twórcą” Polski—on jest także dzielny, czyn swój miłującym, człowiekiem—i jako człowiek nierównie więcej, a nawet dużo jest wart.

Chrobry—człowiek—nadewszystko ukochał dzieło swoje. We wstępie widzimy go, jak opiera się zmijowym napaściom niemieckich chrześcijańskich kapłanów, usiłujących moc jego złamać, prawiąc o pokucie, która jedna tylko pozostała mu wobec śmierci i zbliżającego się dnia sądu w roku tysięcznym. Chrześcijańskim kapłanom w tej destrukcyjnej robocie dopomaga żona, starająca się osłabić odporność Chrobrego. Po krótkiej, ale ciężkiej wewnętrznej walce z chrześcijańskim jadem Chrobry zwycięża go.

— Miłuję dzieło swe! — oznajmia zebranym,

— Pycha zwycięstwo wzięła—z rozpaczą stwierdzają cesarscy chrześcijanie.

— Człowieku, dzieło twe w sądu godzinie, jak ten wiew przejdzie—ostrzega go jeszcze ksiądz.

A na to mu silny odpowiada człek:

— To wespół przeminę, a nie rozwalę dzieła!

— Zginałeś! zginałeś!—kraczą nad nim cesarscy chrześcijaństwa misjonarze.

Lecz on niewzruszony zostaje i dalej czyni dzieło swoje. Walczy, zdobywa, buduje, coraz wspanialsze dzieło wznosi, coraz większy sam przy nim urasta. A chrześcijańscy cesarza wysłańcy nie odstępują go ani na krok, nienawiść siejąc w rodzinie i chwili osłabienia wyczekując, aby ukłuć jadowitym żądlem.

Przychodzi wreszcie ta chwila, gdy Chrobry, świeżym zwycięstwem pijany, podatniejszy jest do dosiężenia. Wwiercają mu wówczas zjadliwe, do szpiku kości prze-

mujące przypomnienie o czyhającej zawsze śmierci, która jego i dzieła nie minie.

— Dosiężon!—po czynie stwierdzają misjonarze.

I prawdziwie—dosiężon jest Chrobry:—myśl o śmierci odtąd niepokoi go, goni za nim, rozmachowi jego zagraża.

Aleć Chrobry, chrobrym by nie był, gdyby jej się poddał. On śmierci się przeciwstawi, samą śmierć bohatercko na walkę wyzywa.

Pod murami Kijowa ze śmiercią, w postaci wielkoluda, potyka się Chrobry — i śmierć pokonywa.

Wówczas staje w zenicie swoim i rzucapieśń:

— I gdy tak oto wyniesiony stoję na szczycie, chcę mówić w przestwór i w daleki świat,

dalej niż kres jest narodzonych lat,

abyście dosłyszeli, wy dwoje:

śmierć i życie!

— Śmieję się śmierci w twarzy! Zmorol za progiem trwasz; nie wnijdiesz na trupie gody, bez mego słowa i zgody!

Ty wiesz i ja, którym zwyciężył, wiem! świadczę ramienia siłą, piersi tchem, ogniem żył, szczęściem wytryśniętym z duszy: nie sięgniesz żywota bram, i dłoń na progu moim się pokruszy, chybabym—kiedyś przyzwał ciebie—sami!

Mocna to pieśń, południowa pieśń, pieśń słońca z zenitu na swój podnóżny patrzącego świat. Gra też w niej najwyższa prawda i najwyższa wiara wszystkich silnych, wiara w siebie samego, wiara we wszechmoc woli własnej. Każdy silny wie, że śmierć bezwładna jest wobec niego, póki on sam przystąpić jej nie dozwoli; każdy w dziele swym rozmiłowany wie, że póki w twórcy wola do czynu się żarzy, póty śmierć przystępu nie ma.

Ale oto Chrobry powraca z wypraw i zasiada w grodzisku swoim—przed nim korona i szczyrbiec, widome symbole dokonanego dzieła. Patrzy na ukończoną pracę i z okropnym smutkiem stwierdza:

— Tęskność ponosi w drogę! Boć-ono się skończyło, a ja się skończyć nie mogę

Większy-m jest niż me dzieło.

I boleśnie zmaga się, łamie się w sobie, aż wreszcie dopuści do siebie świadomość, aż przyjmie wiarę w chwilę zachodu.

I tęskność ponosi go coraz mocniejsza, a w tej tęskności budzi się w nim wola ku odejściu. Jakoby senność go ogarnęła, jakoby po skończonym a znojnym odchodził dniu.

Dzieło swe synowi przekazuje i ku spoczynkowi senną kloni głowę.

*) Jadwiga Marcinowska „Twórcą”.—Warszawa 1911.

On jest spokojny, bo wie, że odejść sam chce, jako pierwsi sam własną wolą w zenicie swoim stał, ale otaczające go, bezwolne i bezradne tłumy, te tłumy, co z niego moc swoją czerpały, w rozpacz wpadają na wieść o rychłym Chrobrego odejściu. I zbiegają się ku niemu z naiwnym błaganiem, aby nie opuszczał ich, boć oni wierzą i wiedzą—jako i on wie, że skoro Chrobry odchodzi, to znaczy, że sam tak chce.

Jeno oni w tłumnej naiwności swojej mniemają, że wolę silnego błaganiem zwrócić można, oni nie wiedzą tego, co on wie—że sama konieczność jego wolą jest.

I odchodzi Chrobry, bo sam tak chce. Śmierć przyszła doń dopiero wtedy, gdy skończone było dzieło, gdy sam Chrobry serce jej swoje stworzył.

Pomimo pewnej rozwlekłości, dramat Marcinowskiej zdaje się dawać wyraz tego, co autorka powiedzieć chciała. Szkoda tylko, że cały ten nietzscheański światopogląd tak brutalnie przesadzony został na głębię dziejową polską:—gdyby „twórca” nie był Chrobrym, jeno poprostu silnym człowiekiem, dramat zyskałby na wyrazistości, stałby się krótszy, mniej upstrzony historycznymi aluzjami, a przez to bardziej zwarty i—silniejszy. Nietzscheizm zaś zastosowany nie do polskiego indywiduum, lecz do Polski, jako narodu, dał rzecz mocno karykaturalną i czci niegodną—polskie samowładztwo.

Zaznaczyć jeszcze warto, że Marcinowska jest cała przeniknięta tym coraz silniejszym prądem antychrześcijańskim, który gorącym tchnieniem ożywia najmłodszą, ku odrodzeniu idącą literaturę polską. Gdyby jeno autorka „Twórcy” zechciała bliżej spojrzeć w duszę i życie chłopca polskiego, może znalazłaby tam antychrześcijaństwo równie mocny, jak u Nietzschego, lecz bardziej rodziwy, serdeczniej pogański, i nie prowadzący do czci królów.

Jan Hempel.

Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

BOHDAN SAWICKI.

ZYCIE.

FANTAZJA.

Ale za nimi gonili Czas; szedł szybki, jak błyskawica, gnał, jako wichra, niszcząc i druzgocząc wszystko na swej drodze... szedł niewiadomo skąd, potężny i groźny, a mówiono, że tak był dawny, iż nawet Życie samo Jego początku nie znało.

A kiedy nadszedł Czas do tych szczęśliwców beztroskliwych, przysła ich radość, jak bańka mydlana.

Czas im pokazał, że krążki fałszywe nie złoto trzymają w swej dłoni, Czas im pokazał, że rozkosz zmysłowa i upojenie miłosne, — to jeszcze nie szczęście samo, lecz tylko jego złuda i pozór.

Poznali tedy ci ludzie beztroskliwi, że Życie ich zwiedło i oszukało haniebnie.

A Czas szedł dalej, zestawiając ich odartych ze wszelkich złudzeń i złotych illuzji, zerwał z nich szaty jasne i różowe zasłony i pchnął ich

Raczej w bezden rozpacz spadac w pragnien
[męce—

Niż spać błogo śród burzy przy szczęścia pio-
[sence!

Gardzę słodkim mamidłem, które mnie odrywa
Z posterunków bojowych, gdzie walka wre żywa!

Filipowicz.

To, co się mówi powszechnie, że życie jest przedstawieniem teatralnym, sprawdza się przedewszystkim na tym, iż świat stale mówi w jeden sposób a stale postępuje w sposób odmienny.

Ponieważ dziś wszyscy są aktorami tej komedji, bo mówią w jeden sposób, a prawie nikt nie jest widzem, albowiem cześć gadanina świata zwołała tylko dzieci i głupców, przedstawienie to stało się rzeczą najzupełniej śmieszną, nudną i trudną bez powodu. To też byłoby przedsięwzięciem godnym naszego wieku, zmienić nareszcie życie w czynność nieudawaną, lecz prawdziwą i zjednoczyć po raz pierwszy na świecie sławną rozbieżność słów i czynów. Ponieważ czyny, jak doświadczenie dostatecznie i ustawnie uczą, są nie do zmienienia, a nie uchodzi, żeby ludzie dłużej trudzili się w poszukiwaniu rzeczy niemożliwych, rozbieżność tę należy ostatecznie zjednoczyć sposobem, który równocześnie jest jedyny i najlepszy, chociaż do dziś dnia niepróbowany a to—zmienić słowa i raz już nazywać rzeczy po imieniu.

Myśli.

Leopardi.

Z życia robotników.

Nie zapomnijcie wy o tym!

Strajk w fabryce „Wulkan” trwa.

Rokowania przedstawicieli robotników z dyrekcją wszczęte na skutek drukowanego komunika zarządu fabryki, nie doprowadziły dotychczas do żadnego skutku.

Dyrektor fabryki p. Stanisław Najman w długiej bardzo rozmowie z przedstawicielami robotników rozwodził się szeroko nad tym, jak bardzo jest sprawie robotniczej życzliwy, jak przygarnia nawet starych robotników (którym po ojcowsku obrywa zarobki z 14 kop. za godzinę na 9), jak ma zawsze dla nich drzwi otwarte (do tego stopnia otwarte, że wyrzuca przez nie przedstawicieli robotników, którzy są „zbyt szczerzy” w rozmowie), ubolewał, że „chodzą po piśmach,” i t. d. Wiele rzeczy mówił p. dyrektor, tylko nic nie wspominał o sprawie wystawionych żądań. Gdy zaś przedstawiciele robotników zaproponowali mu sąd rozjemczy.

— Zapomnijcie wy o tym!—zawołał z gniewem p. Najman; — zarząd się nigdy na coś podobnego nie zgodzi.

3) nagich w barłóg, na którym rekoło się szpetne robactwo.

Robactwo opadło ich duszę, wpijało się w nią, wżerało coraz głębiej, raniąc dotkliwie i boleśnie.

Zerwali się tedy ci ludzie beztroskliwi i chcieli uciec od tego robactwa i zapomnieć o tej strasznej chwili, w której Czas ich odarł z szat różowych.

Ale gdzie uciec?...

Jedni bezradnie opuszczali ręce mówiąc:

— Niepodobna, ażebyśmy zboczyli z tej drogi, którąśmy szli lat tyle, a która nam przecież wiele chwil miłych i słodkich dała. Nie możemy zawracać z tej drogi, bo życie podłe, które nas oszukało mogło by śmiać się i szydzić z nas.

— Idźmy tedy prosto przed siebie, idźmy w raz już obranym kierunku, byle prędzej, byle dalej od tego robactwa, co się nam w duszę wżera...

Szli więc dalej prosto przed siebie; biegli, bo za nimi pełzało wstrętne robactwo, biegli aż tam, gdzie droga ich wiodła w trzęsawiska przepaściste i bagna niezgłębione... tam biegli... i w błocie tonęli.

Nie usłyszeli nawet szyderstwa Życia, bo Ono

Ochrona pracy.

W r. b. upłynęło 10 lat od chwili utworzenia związku międzynarodowego prawnej ochrony pracy.

Związek ten co 2 lata zwołuje zgromadzenia walne. Doroczne zgromadzenie odbyło się w Lugano.

Zjazd tegoroczny odznaczał się wielkim ożywieniem; zgromadziło się ogółem 117 delegatów. W tej liczbie byli przedstawiciele urzędowi znacznej części państw europejskich gdyż z państw europejskich nie należą do związku tego tylko Rosja, Portugalia i kraje Bałkańskie.

Na tegorocznym zgromadzeniu omawiano cały szereg spraw mających ważne znaczenie dla prawnej ochrony pracy.

Przedewszystkim zajęto się chałupnictwem.

Okazuje się, że tylko nasi domorośli ekonomiści sławią pod niebiosa pracę chałupniczą, ba... utrzymują, że robotnicy pragną jej utrzymania na wieczne czasy.

Za granicą nie tylko robotnicy ale nawet przedstawiciele rządów są zdania, że praca chałupnicza jest złym, z którym należy walczyć wszystkimi dostępnymi środkami. Oczywiście jako ludzie kulturalni wiedzą oni, że zakazy są bezsilne tam, gdzie chodzi o warunki życia ekonomicznego, od wszelkich zakazów silniejsze. Włec nie drogą zakazów, lecz drogą zapobiegania nadmiernemu wyzyskowi walczyć chcą na Zachodzie z chałupnictwem.

Na kongresie w Lugano uchwalono też jednomyślnie konieczność uregulowania płacy zarobkowej chałupników, jak to się dzieje w Anglii. Wychodzą z tego własnego założenia, że głównym powodem, dla którego praca chałupnicza jest tak rozpowszechniona jest to, iż chałupnik jest podatny na bezgraniczny wyzysk. Jeśli prawodawczo określone zostanie minimum płacy zarobkowej odpadnie możliwość wyzysku nadmiernego, a więc główny powód dla którego chałupnictwo, ta przestarzała forma produkcji przemysłowej jeszcze istnieje.

Poza tym zastanawiano się nad sprawą trucizn przemysłowych i pracy w złych warunkach hygienicznych. Postanowiono, aby sekcje krajowe domagały się od swych rządów opracowania przepisów dotyczących pracy w przemyśle ceramicznym i poligraficznym.

Omawiano także sprawę długości dnia roboczego, przyczem uznano, że norma 12 godzinna jest zbyt długą. Co się tyczy pracy kobiet i nieletnich, to uchwalono prosić rząd szwajcarski, aby zaproponował rządowi innych krajów zwołanie konferencji międzynarodowej dla omówienia spraw zakazu pracy nocnej kobiet również i nieletnich i wprowadzenia normy 10 godzinnej dnia roboczego dla kobiet i wyrostków.

Wreszcie polecono biurze związku wszcząć starania, aby rządy Danji i Hiszpanji zgodziły się na zakaz pracy nocnej kobiet i aby do konwencji tej przyłączyły się Rosja, Norwegja, Turcja, Indie Wschodnie i kolonie angielskie w Austrii, Ameryce i Afryce Południowej.

miało dla nich tylko słowa pogardy i te rzuciło w ostatnią ich godzinę, wołając:

— Głacie, żebracy Życia!

Inni z tych beztroskliwych nie chcieli iść dalej tą drogą, co wiodła w bagna i błota, nie chcieli iść drogą, na której rozwiali się ich złudy i przysł fałszywy blask szczęścia.

Nie mogli też wrócić, bo Czas ich tak zламаł, tak zgłębił bezlitośnie, że stali się za słabi, by zacząć znowu odbywać wędrówkę, by zacząć żyć nanowo.

Znienawidzili przeto Życie i wołali złorzecząc Mu:

— Podłe jesteś, żeś nas uwiodło zdradziecko, żeś nam fałszywym złotem zapłatę dało, za to żeśmy się wzniesli na wyżyny, żeśmy szli u męczeniu, niejedną przeszkodę przewyciężając i łamiąc!

— A żeś jest takim oszustem i fałszerzem haniebnym, znienawidziliśmy Cię, obrzydło nam i wstręt czujemy do Ciebie!...

Tak mówiąc postanowili uciec od Życia tą najkrótszą drogą, odjść tam, gdzie błyszcza zdala mogiły samobójców.

Odeszli...

— A za nimi pogonił złośliwy śmiech Życia i takie słowa sztyd reze:

— Skoroście żyć nie umieli, umiejcież umrzeć przynajmniej!

(D. n.)

czki własnego wyrobu, Galanteria skórzana, Perfumerja kraj i zagranicz.

Zarządzona parogodzinna rewizja w domu Łazęckiego nic nie wykryła. Aresztowanego Ł. odstawiono do Warszawy i osadzono w areszcie policyjnym przy ul. Spokojnej, a następnie przewie-

ziono go na „Pawlak”, skąd za kaucją w kwocie rb. 300 wypuszczono go na wolność.

Identyczne oskarżenie wytoczono i Aleksandrowi Łukaszewiczowi. Izba sądowa skazała Łazęckiego na 1 rok twierdzy, z zaliczeniem 2 miesięcy więzienia prewencyjnego, a Łukaszewicza na oddanie do domu poprawczego do pełnoletności.

Bronili: Łazęckiego adw. przys. Kijeński, zaś Łukaszewicza adw. przys. Trejdosiewicz.

Manifestacje z powodu Tołstoja. Dnia 24 b. m. na prospekcie Newskim w Petersburgu odbyły się olbrzymie demonstracje.

Pochody demonstracyjne trwały z przerwami od godziny 11 rano do godz. 4-ej po poł. W różnych miejscach studenci zawieszali czarne, czerwone i białe sztandary z napisami: „precz z karą śmierci!”

Niezmiernie licznie skonsygnowana policja i żandarmerja usiłowały w ciągu kilku godzin rozproszyc tłumy, wszakże długi czas bezskutecznie.

Ruch uliczny zwykły na prospekcie Newskim ustał zupełnie. Policja uciekała się do pomocy broni i nahańek, są przytym ranni.

Po ukończonych demonstracjach studenci ruszyli ku uniwersytetowi, gdzie chcieli zwołać wiec. Drzwi do sali popisowej, gdzie wiec miał się odbyć, znaleziono zamknięte. Studenci powybijali szyby, zerwali drzwi z zawias.

Wyspa Wasiljewska na rzece Newie do godziny 3 pp. była odcięta od miasta; ruch tramwajów po moście Mikołajewskim został wzbroniony; do miasta nie wpuszczano ani studentów ani kursistek.

Podobno wśród tłumy byli posłowie do Dumy państwowej.

Na szereg dni następnych celem zapobieżenia dalszym demonstracjom powzięte zostały środki i zarządzenia nadzwyczajne, jaknajenergiczniejsze.

45 studentów i kursistek za sprzeciwiające się prawu zbiegowisko na prospekcie Newskim i opór policji, gładonaczelnik skazał po 25 rb. kary lub po 14 dni aresztu.

Pod wpływem zapewne demonstracji studenckich z którymi się jakoby mają solidaryzować, posłowie do Dumy z frakcji K. D. złożyć mają wniosek o jaknajrychlejsze wzięcie w Dumie pod obrady projektu co do zniesienia kary śmierci.

O robotników żydowskich. Jedna z gazet hebr. zwraca uwagę w artykule wstępnym na powszechny obecnie objaw usuwania robotników żydowskich z fabryk należących do żydów. Rządowy inspektor fabryczny z gubernji witebskiej stwierdził niedawno w raporcie, że 75 proc. robotników w fabrykach żydowskich tejże gubernji stanowią obecnie chrześcijanie, podczas gdy przed kilku laty jeszcze w fabrykach żydowskich pracowali sami żydzi w tej gubernji. „A co inspektor spostrzegł w jednej gubernji — dodaje gaz. żyd. — to my widzimy wszędzie”. Nawet tacy miljonarzy rosyjsko-żydowscy, jak Brodski i baron Ginzburg z Kijowa usuwają robotników żydów ze swych fabryk. Główną przyczyną tego objawu ma być zbyt radykalne usposobienie robotników-żydów.

Telegramy.

WIEC STUDENTÓW PETERSBURSKICH.

Petersburg 25 listopada. Wkrótce po godzinie 12 w południe policja otacza kordonami cały gmach uniwersytetu.

W auli uniwersyteckiej zagajony zostaje wiec tak zw. meldowany, tj. na który nie uzyskano zezwolenia władz uniwersyteckich. W razie takiego wlecu cały zarząd nad gmachem uniwersyteckim, jak i utrzymywanie porządku w uniwersytecie przechodzi z rąk zwierzchności uniwersyteckiej w ręce władz administracyjnych — policji.

Wiec dzisiejszy ma być wyrazem protestu przeciw wczorajszemu biciu demonstrantów.

Petersburg 25 listopada. Godzina 6 wieczorem: wiec, o którym telgrafowałem w ciągu dnia, zakończył się na szczście pokojowo i pomyślnie.

Policja pozostała w gmachu uniwersyteckim aż do tej chwili. Na żądanie rozejścia się studenci żądali wycofania policji.

Przed chwilą policja bez żadnych zajęć cofnęła się. Studenci rozeszli się spokojnie do domów.

Petersburg 25 listopada. Na jutro, na godzinę 12 w południe wyznaczono ponowny wiec studencki. Władza przeszła z rąk rektora w ręce naczelnika miasta. Spodziewane jest zamknięcie uniwersytetu.

Petersburg 26 listopada. Podczas demonstracji wczorajszych pobitych zostało — jak ustalono — około kilkudziesięciu osób.

Petersburg 26 listopada. Z Moskwy donoszą tu, że w uniwersytecie moskiewskim odbył się wiec studencki, na którym powzięta została uchwała, domagająca się zniesienia kary śmierci.

RAPORT O MARJAWITACH.

Petersburg 26 listopada. Na raporcie o wyrażeniu przez biskupa starokatolickiego Kowalskiego, z powodu mianowania go administratorem, o sobiście w swoim i w imieniu wszystkich gmin marjawickich uczuć wiernopoddanych, Najjaśniejszy Pan raczył nakreślić: „przeczytałem z zadowoleniem”.

ZABURZENIA W HISPANII.

Madryt 26 listopada. W mieście Goya 3,000 włościan rzuciło kamieniami do okien kancelarii dzierżawcy podatków. Żandarmów powitano gradem kamieni; żandarmi dali salwę do tłumy. Sześciu włościan i 3 żandarmów jest zabitych, porucznik żandarmerji i kilka żandarmów rannych.

BEZ ŁAŃCUCHÓW.

Berlin, 26 listopada. Prezydent policji zezwolił chórowi śpiewaków z Tyflisu na wykonywanie pieśni syberyjskich, z warunkiem, by wykonawcy nie występowali w łańcuchach.

KŁĘSKA KRAMARZA.

Wiedeń, 26 listopada. Wszystkie stronnictwa czeskie, połączone niedawno w jeden klub parlamentarny, wybrały w dniu dzisiejszym na prezesa młodoczecha Fiedlera, dawnego ministra handlu. Kandydatem urzędowym był dr. Kramarz. Głosowano trzykrotnie. Ostatecznie Kramarz otrzymał 20 głosów, Fiedler 52.

Kramarz, po dokonanej wyborze, będącym dla niego tak dotkliwą porażką, uczynił wyznanie, że wynik ten uważa za największe dla siebie nieszczęście, jakie spotkać go mogło. Wobec tego zamierza Kramarz zrezygnować z godności poselskiej.

*** Stowarzyszenie spółdzielcze „Opał”** sprzedaje po cenach niskich i stałych do domów: węgiel kamienny z kopalni RUDOLF i MORTIMER, — drzewo opałowe i węgiel drzewny.

Sprzedaz w składzie stowarzyszenia, ul. Czechowska, dom W-go Skibińskiego.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:

Kantor stowarzyszenia, ul. Gubernatorska przy Mleczarni Nadbyst zyciej. — Telefon № 297.

Sklep W-go Rychłowskiego przy ul. Kapuocyńskiej.

Sklep W-go Zombirta przy ul. Rynek.

Kantor stręczenia służby W-go Gołęziowskiego przy ul. Królewskiej № 2. 454-3-1

!! KORZYSTAJCIE !!

Za 7 rb. 95 k. **duże kołdry.** Ze swoim opakowaniem i przesyłką wysyłam pocztą za zalicz. dwie kołdry na łóżka ze sztucz. pluszu w różnokolorowych wypukłych desenach, na czerwonym, oliwkowym lub granatowym tle; w perskim guście b. ładne i wykwiłtne. Również takie same **serwetki** dla przykrycia stołów w salonie za parę 5 r. 95 k. **Japońskie portjery** dla dekorowania drzwi w różnokolor. paski i przetykane złote n we wschodnim guście na oliwkowym, bordo, zielonym tle, za dwie pary do podwójnych drzwi za 7 r. 50 k. Zlecenia prosimy adresować: **m. Łódź, Ch. Worobejczyk.** 1620-443-3-3



Marka fabryczna.

Dla bydła, trzody chlewnej i koni

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców

domieszka **Vis** do PASZY

Przez swój wyjątkowy skład **VIS** 1) zwiększa wagę i tuczy; 2) wzmacnia kości i siłę; 3) zwiększa wydajność mleka u krów; 4) zapobiega chorobom.

VIS przy stałym użyciu daje zdrowe, silne i tęgie okazy. Dostać w składach rolniczych i aptekach. Fabryka preparatu „VIS” Warszawa, Złota 46.

INŻYNIER STEFAN GOLDBAUM, Tel. 110-32.

442-15-5

Do Warszawy przyjazdy zbyteczne. Zakładanie sprawunków w firmach rolniczych, handlowych, przemysłowych, interesów w biurach i zlecen u osób prywatnych. Warszawa. Rakowski, Żorawia 45. 451-6-2



Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców - Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. — Liczne opinie Pp Lekarzy. i Ordypatorów szpitali do każd. pudełka. — Dostać można w aptekach i składach aptecznych — Cena pudełka rb. 1. = 415-12-3

Krajowa fabryka tytoniowa

UNION

Kołodziejskiego i Filipowskiego w Warszawie

POLECA TYTUNIE:

OBSTALUNKOWE od Rb. 1.80 do 6.60 za funt
ERZERUM „Rb. 1.36 „12.—
XANTI w stojach „Rb. 2.64 „5.—

Skład główny: Nowy Świat № 31, tel. 5-33.

48798-423-6-6

Dużo pieniędzy ZAROBIC

może każdy, kto się nauczy wyrabiać mydło podług mego przepisu. Podług mego przepisu fabrykacja mydła kosztuje 1.30—1.50 pud. Wyabia się na zimno bez gotowania. Można wyrabiać w dowolnych proporcjach, nawet kilka funtów nadzwyczaj twarde, białe, perłowe, marmurowe, niebieskie, szare, różowe i żółte, nie ustępuje mydłu gotowanemu, które kosztuje 4—5 rb. pud. Za gatunek mydła otrzymałem na wystawie w Paryżu wyższą nagrodę Grand Prix ze złotym medalem i medale na rosyjskich wystawach. Nie ponosi się żadnych wydatków w instalacji i urządzeniu. Fabrykacja i obznajmienie się nadzwyczaj łatwe i nieskomplikowane. Za naukę p bieram rb. 15; po otrzymaniu 5 rb. zadatku wysyłam podręcznik z przepisami za zaliczeniem poczt. na resztę należności. Adres: **Odesa, Fabryka Mydła H. KOGONA.**

Kantor: róg Bazarnej i Ryszelewskiej № 45/91.
Telefony 12—52 i 50—99. 359-25-13

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

A TO GAMON.

— Tołstoj umarł, bo musiał.
— Dla czego: musiał?
— Paszportu nie miał.
— A cóż ma paszport do śmierci?
— Gamoniu, czyż nie wiesz, że człowiek w Rosji bez paszportu żyć nie może?

DWIE OPINJE.

— Tołstoj umarł. I co będzie?
— Co ma być? W Europie powiedzą ze smutkiem: — Umarł największy pisarz świata! — a w Rosji powiedzą z zadowoleniem: — Umarł największy kramolnik rosyjski! —

„Szczutek”.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120.